Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 4 LISTOPADA 1948 ROKU. | Nr. 304 (958)

Attlee też kiedyś obiecywał...

Przynęta podziałała

Truman lokatorem Białego Domu na dalsze 4 lata

Wyniki wtorkowych wyborów w Stanach Zjednoczonych potwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że prezydent Truman pozostanie w Białym Domu na okres następnych 4 lat.

Na partię demokratyczną, której kandydatem jest Truman, padło według dotychczasowych obliczeń w 44 stanach na 48 — 20.308.873 głosy. Truman wysunął się na czoło w 28 stanach, które wybierają 304 elektorów na ogólną liczbę 531.

Na partię republikańską, z której ramienia kandyduje Dewey, padło 18.700.581 głosów. Partia republikańska prowadzi w 16 stanach, dysponując 189 głosami elektorów.

Partia postępowa Wallace'a zdobyła 953.674 głosy.

Kandydat republikańskiej grupy demokratów południowych Thurmond uzyskał 750.718 głosów, otrzymując większość w 4 stanach, wybierających 28 elektorów.

Wyniki wyborów izby reprezentantów i do senatu również świadczą o zwycięstwie partii demokratycznej.

Według prowizorycznych obliczeń, partia demokratyczna dysponować będzie w izbie reprezentantów 246 mandatami przy wymaganej większości 218, partia republikańska 188, partia pracy — 1 mandatem.

W senacie, do którego odbyły się wybory uzupełniające 32 senatorów, partia demokratyczna, zdobywając 20 nowych mandatów, posiadać będzie 54 miejsca, podczas gdy republikanie mieć będą zaledwie 42 przy wymaganej większości — 49.

W wyborach do władz stanowych demokraci uzyskali prawdopodobnie większość w 30 stanach, zaś republikanie — w 18. Znaczne przesunięcia nastąpiły na korzyść demokratów również na stanowiskach gubernatorów.

Kandydaci partii demokratycznej przeszli w 8 nowych stanach, w których dotychczas stanowiska gubernatorów obsadzone były przez republikanów, a przegrali jedynie w stanie Utah.

Według przybliżonych obliczeń, w wyborach brało udział około 50 milionów wyborców na 95 milionów uprawnionych do głosowania. Frekwencja wyborcza była więc niska.

Kandydat republikanów Dewey, który po raz trzeci poniósł porażkę wyborczą, oświadczył na konferencji prasowej, że więcej nie będzie się ubiegał o fotel prezydenta USA.

Czy USA „dosłyszy"?

Jednomyślny apel ONZ

o porozumienie i pokój między wielkimi mocarstwami

Na porządku dziennym środowego posiedzenia plenarnego Zgromadzenia ONZ znajdowała się rezolucja meksykańska apelująca do wielkich mocarstw, by wzmogły swe wysiłki w celu usunięcia dzielących je rozbieżności i zapewnienia trwałego pokoju.

Rezolucja ta została uchwalona przez Zgromadzenie Generalne jednomyślnie, bez dyskusji, w brzmieniu uzgodnionym ostatecznie przez specjalną podkomisję komisji politycznej ONZ, t. zn. z uwzględnieniem pewnych poprawek ZSRR i Francji.

Po uchwale Zgromadzenia Generalnego przemówił delegat meksykański, który podkreślił wielką doniosłość tej uchwały i wyraził wiarę w zwycięstwo idei pokoju.

Upadek rządu Czang-Kai-Szeka

Wojska ludowe odnoszą nowe sukcesy

Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Czang-Kai-Szeka podał się do dymisji. Upadek rządu pozostaje w związku z ostatnimi wielkimi zwycięstwami wojsk ludowych.

Agencja Reutera donosi z chińskiego frontu północno - wschodniego, że rozpoczęto ewakuację resztek oddziałów nacjonalistycznych z prowincji Liaotung. Prowincja ta stanowiła ostatnie oparcie wojsk Czang-Kai-Szeka w północno — wschodnich Chinach. Miasto portowe Liaotung leży niecałe 200 klm. na północny zachód od portu Arthura.

Korytarz pomiędzy Mukdenem a Yingkow, szerokości 70 klm. został przecięty przez wojska chińskiej armii ludowej, zbliżające się w szybkim marszu do portów morskich w Mandżurii. W ten sposób odcięto możliwości komunikacji lądowej dla wojsk nacjonalistycznych pomiędzy Pejpingiem a ostatnimi utrzymywanymi jeszcze w Mandżurii pozycjami.

Agencja Reutera zwraca uwagę na charakterystyczny fakt, że w prasie, znajdującej się na terenie Chin Czang-Kai-Szeka, nie opublikowano żadnych wiadomości z frontu. Jest to wynikiem decyzji ministerstwa obrony narodowej, które wydało zakaz podawania jakichkolwiek informacji na temat walk oraz pozycji wojsk nacjonalistycznych.

Kongres Jedności PPR i PPS

rozpocznie swe obrady 8-go grudnia

W środę, 3-go listopada b. r. odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie KC PPR, CKW PPS i zaproszonych działaczy obu partii.

Uchwalono jednomyślnie zwołać Kongres Zjednoczeniowy obydwu partii do Warszawy na dzień 8-go grudnia b.r. Obrady Kongresu potrwają około 5 dni t. j. do 13 grudnia b. r.

Jednomyślnie ustalono następujący porządek dzienny Kongresu Zjednoczeniowego:

1. Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii — referat Bolesława Bieruta, koreferat Józefa Cyrankiewicza.

2. Bilans gospodarki Polski Ludowej i wytyczne 6-cioletniego planu rozbudowy — referat Hilarego Minca.

3. O statucie i zadaniach organizacyjnych Zjednoczonej Partii — referat Romana Zambrowskiego, koreferat Henryka Świątkowskiego.

4. Wybór władz naczelnych Zjednoczonej Partii.

Następnie wysłuchano sprawozdań z dotychczasowego przebiegu akcji oczyszczania szeregów partyjnych.

W dyskusji podsumowano dotychczasowe wyniki tej akcji. Sprawozdania z terenu oraz dyskusja wykazały że akcja oczyszczania szeregów spełnia doniosłą rolę w życiu obydwu partii, potęgując ich aktywność i wzmagając ich zwartość ideologiczną.

W wypowiedziach znalazła wyraz zgodna opinia, iż akcja oczyszczania szeregów partii z obcych klasowo, politycznie i moralnie elementów winna być z całą energią kontynuowana.

Wspólne posiedzenie KC PPR i CKW PPS powitało z uznaniem akcję współzawodnictwa pracy na cześć Kongresu Zjednoczeniowego, zapoczątkowaną przez załogę kopalni Zabrze-Wschód, a podchwyconą z zapałem przez setki tysięcy robotników w całym kraju.

Obrady, które były proklamowaniem akcji wyborów na historyczny Kongres Zjednoczenia Klasy Robotniczej, zakończone zostały odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Truman pozostał

(Kr) W przeprowadzonych w dniu 2 listopada wyborach prezydenckich w USA, wbrew powszechnym zapowiedziom prasy amerykańskiej, wbrew wszystkim ankietom i ocenom, zwyciężył kandydat partii demokratycznej, dotychczasowy prezydent Harry Truman.

Czemu się tak stało? Przecież wszystkie organy prasowe Ameryki twierdziły jednogłośnie, że Truman skompromitował się całkowicie, że stracił resztki popularności wśród wyborców? Więc dlaczego jednak został wybrany?

Odpowiedź jest dosyć prosta. Czym głównie skompromitował się Truman? Tym, że zmienił pokojową politykę Roosevelta na politykę podżegania do wojny, że zaostrzył do niemożliwości nagonkę na Związek Radziecki, że poszedł całkowicie na agresywną politykę wielkich trustów i bankierów, pomagając im z całych sił w gnębieniu i ograniczaniu praw robotników amerykańskich.

Ale czy to mogło zachęcić wyborcę amerykańskiego do głosowania na Deweya? Co obiecywał Dewey swym wyborcom? Oprócz gołosłownych, zdawkowych przyrzeczeń, że będzie lepiej, że załatwi wszystkie bolączki, wyborca usłyszał jedynie zapowiedź jeszcze większego uzależnienia całej polityki od interesów trustów i bankierów, a więc jeszcze większego pognębienia robotników, jeszcze gwałtowniejszego rozpalenia hecy wojennej.

I dlatego wyborca amerykański wolał wypowiedzieć się za Trumanem, który choć wszystkich rozczarował, to jednak w przemówieniach wyborczych głosił hasła „demokartyczne", zapowiadał „miłość" do robotników i ostrzegał, że zwycięstwo Deweya — to „groźba faszyzmu".

Czytelnik zapyta niewątpliwie, dlaczego wyborca amerykański nie głosował wobec tego gremialnie na Wallace'a? Wallace nie mógł jeszcze w obecnych wyborach odegrać poważniejszej roli z tego względu, że Amerykanie są tradycyjnie przyzwyczajeni do systemu dwu partii, że przeciwko Wallace'owi rozpętano najstraszliwszą nagonkę w całej prasie, że w szeregu stanów w ogóle nie dopuszczono jego listy, a przede wszystkim dlatego, że każdy wyborca, głosujący na Wallace'a, narażał się na najgorsze represje ze strony sławetnej komisji do zwalczania komunizmu, a już co najmniej na utratę pracy. Ten milion głosów, które uzyskał Wallace w wyborach, to głosy zdecydowanych, zwolenników demokracji. Miejmy nadzieję, że partia Wallace'a powoli umocni swe stanowisko i odegra swą właściwą rolę w wyborach w r. 1952.

Czy Truman dotrzyma swych obietnic? Trudno przypuszczać. Nie ulega wątpliwości, że natychmiast ucichną wszystkie gorzkie prawdy, jakie wypowiadali sobie wzajemnie Truman i Dewey, że obie strony szybko pogodzą się, aby w doskonałej „harmonii" prowadzić dalej imperialistyczną politykę zarówno wewnętrzną jak i zagraniczną — ku chwale i doskonałym zarobkom wielkich kapitalistów amerykańskich.

Giełda stawiała na Dewey'a

Wczoraj na giełdzie londyńskiej gwałtownie spadły akcie amerykańskie. Wiadomość o niespodziewanie wielkiej ilości głosów oddanych na Trumana, spowodowała zwłaszcza dużą obniżkę akcji amerykańskich trustów stalowych.

Nie podoba się im...

Sekretarz generalny brytyjskiej Partii Pracy Morgan Phillips wydał ostrzeżenie do wszystkich związków zawodowych Wielkiej Brytanii, aby nie brały udziału w trwających od pewnego czasu w całym kraju manifestacjach pokojowych. Demonstracje tego rodzaju odbywają się w centrach przemysłowych brytyjskich, gdzie robotnicy spontanicznie protestują przeciwko wojennej polityce rządu i przeciw zaciągowi do armii terytorialnych.

Oto skutki „dobrodziejstw" amerykańskich!

Dzieci włoskie

zajmują się kradzieżami i żebraniną na ulicach Rzymu. — „To przez was, cudzoziemców, musimy tak żyć!"

Bandy bezdomnych, brundych dzieci, stały się nieodłączną częścią widoku ulicy rzymskiej przez pięć lat panowania amerykańskiego we Włoszech. Zapełnia ją one dworce, kawiarnie, place i parki, skupiając się w odpowiednich do swych „operacji" miejscach, zależnie od pory dnia, pogody itp.

Nazywają te dzieci powszechnie **„sciusia"**, co ma być włoskim tłumaczeniem angielskiego słowa **„czyściciel butów"**. Ale nie to bynajmniej jest ich zajęciem. **Kradzież i żebranina — oto główne źródła utrzymania dla wielu tysięcy dzieci Rzymu i okolic.**

Adriana ma lat 11 i jest szefem bandy i przywódcą pięciu łobuziaków, z których najmłodszy ma lat 6, a najstarszy 13-cie.

Skąd pochodzi ta wysoka, czarna dziewczyna, o głęboko osadzonych oczach, które rzucają szybkie i ukradkowe pełne podejrzeń spojrzenia? Tego nikt i nigdy się nie dowie. Wiadomo tylko, że gdzieś na prowincji ma liczną rodzinę, tak samo głodnych jak ona braci i sióstr.

Cała filozofia jej dziecinnego życia streszcza się w trzech pojęciach świata i żyjących na nim ludzi: są bogaci, biedni i źli. Źli — to policjanci. Reszta ją zupełnie nie obchodzi.

Asem bandy jest Nono, który ma wszystkiego 6 lat. Zamiast ubrania wiszą na nim strzępy porwanej niemieckiej płachty namiotowej. Nie ma sobie równego, jeśli chodzi o wyciąganie portfeli z kieszeni gapiów lub podróżnych na dworcu centralnym. Jest tak mały, że nikt nie zwraca na niego uwagi i to jest jego najsilniejszym atutem.

Dziewięcioletni Roberto jest mistrzem w żebraniu. Mimo, że i tak jest dostatecznie brudny, przed wyjściem na „zarobek" czerni swą twarz i włosy jeszcze bardziej.

— Rozumiesz signore, w kawiarniach, gdzie są elegenckie panie, kelnerzy przepędzają mnie kijem. **Wówczas udaję, że jest mi słabo i upadam na ziemię. A wtedy eleganckie panie wzruszają się i dają mi liry. Im mocniej mnie biją, tym więcej otrzymuję pieniędzy.**

Roberto stwierdza to z dumą, gdyż to jest **jego życiowe doświadczenie.**

Wszyscy swój całodzienny zarobek oddają Adrianie, która po wyliczeniu dzieli go całkowicie bezstronnie. Ona też każdego ranka rozdziela im rejony i wydaje dyspozycje.

Takich band jest w Rzymie wiele. Ośrodkiem, wokół którego gromadzą się jest Dworzec Główny. Tam kierują się nowcjusze w poszukiwaniu chleba.

Wszędzie jest pełno dzieci nędzy, dzieci, które nigdy nie wiedziały co to jest dom. Noc przesypiają w olbrzymim parku Borghese, a w dzień handlują na czarnym rynku, kradną, żebrzą, czyszczą buty Amerykanom.

Kiedy pewnego dnia żołnierz amerykański chciał zrobić zdjęcie „chłopca ulicy", mały umorusany Włoch rzekł ze złością i powagą:

— Robi pan te fotografie, żeby pokazać za granicą, że my Włosi jesteśmy wszyscy nędzarzami i że całe Włochy są jednym ogromnym czarnym rynkiem.

— To wy, cudzoziemcy jesteście winni temu, że my tak musimy żyć i tak żyjemy. Ale któregoś dnia przepędzimy wszystkich! Rozumie pan, wszystkich! I wtedy nie będzie więcej już „sciusia".

Jeszcze 25 tysięcy rodzin

może osiedlić się w woj. olsztyńskim

Do Urzędu Zatrudnienia w Łodzi zgłaszają się dość często oosby, pragnące wraz ze swymi rodzinami przesiedlić się na teren Ziem Zachodnich.

W związku z tym poinformowaliśmy się, jakie są obecne możliwości akcji przesiedleńczej, czy na Ziemiach Zachodnich jest jeszcze miejsce dla chętnych na wyjazd.

Okazuje się, że miejsca jest bardzo wiele. Akcja osiedleńcza na terenie woj. olsztyńskiego odbywa się w szybkim tempie i jak wykazują ostatnie dane — może się tu jeszcze osiedlić ponad 25 tysięcy rodzin, z czego 24 tysiące na roli.

W ciągu roku bieżącego we wsiach i miastach województwa olsztyńskiego osiedliło się ponad 5.000 rodzin, pochodzących głównie z województwa krakowskiego, łódzkiego, warszawskiego, lubelskiego i rzeszowskiego. **W chwili obecnej notuje się największy napływ z terenu woj. łódzkiego. Osadnicy kierowani są do poszczególnych powiatów, gdzie otrzymują gospodarstwa rolne o bardzo urodzajnej glebie, gwarantującej znacznie większe zbiory, niż w poszczególnych powiatach woj. łódzkiego.**

Miasta powiatowe woj. olsztyńskiego są na ogół już zaludnione i prowadzenie dalszej akcji osiedleńczej w tych miastach uzależnione jest od odbudowy zdewastowanych w czasie działań wojennych domów mieszkalnych. Natomiast mniejsze miasteczka, jak Reszel, Jeziorany, Fromblork, Bisztynek, Orzysz i inne mogą przyjąć jeszcze dalszych osadników.

Na terenie woj. olsztyńskiego przeprowadzana jest w szybkim tempie odbudowa linii kolejowych, przy czym połączenia w pierwszym rzędzie otrzymują miasta powiatowe i ośrodki przemysłowe. (t)

Nasze listy

JERZY R. Z ŁODZI. Proszę zwrócić się do Centrali Poszukiwania Osób (Cepo). Zadaniem tej instytucji jest odnajdywanie zaginionych osób w czasie okupacji na terenie kraju i za granicą. Adres biura: ul. Daszyńskiego 36.

* * *

ZNIECHĘCONA DO ŻYCIA: Droga Pani! Jest nam Pani niewymownie żal, że Jej warunki od najmłodszych lat układały się tak niepomyślnie. Rozumiemy, że trudno jest Pani pracować w zawodzie. którego nie lubi, ani do którego nie ma Pani specjalnych zdolności i tylko pod wpływem rodziny została Pani krawcową. Pragnęła Pani zostać nauczycielką, a matka zmusza ją do nauki kroju i szycia. Kocha Pani dzieci i trudno jest Jej wyobrazić sobie, że już nigdy nie spełnią się Jej pragnienia. Naszym zdaniem powinna Pani porozmawiać jeszcze raz z rodzicami i wyjaśnić im, że znacznie lepiej i korzystniej będzie, jeśli pozwolą Pani wrócić na drogę Jej zamiłowania i do zawodu, do którego czuje Pani powołanie. Nie wątpimy, że wówczas zmieni się samopoczucie, a tym samym również w domu atmosfera będzie inna. Przypuszczamy, że Matce nie zależy specjalnie, aby Jej córka była krawcową wbrew swoim zdolnościom i zamiłowaniu i była zawsze niezadowolona i unieszczęśliwiona uporem rodziców. Musi Pani tylko jeszcze raz spokojnie i rozważnie przedstawić im swoje plany, a nie wątpimy, że po pewnym czasie rodzice zgodzą się z Jej stanowiskiem. W sprawie informacji i warunków przyjęcia do Państwowego Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli musi Pani się zwrócić do sekretariatu przy ulicy Wierzbowej 17.

* * *

KAROL H. Z ŁODZI: Proszę zwrócić się natychmiast do Poradni przy ul. ks. Brzóski 81 lub Próchnika 11. Badanie i leczenie jest tam bezpłatne. Nie należy więc myśleć o rozpaczliwych krokach, tylko jak najprędzej rozpocząć kurację, która niewątpliwie da pozytywne wyniki.

* * *

IRENA. Najlepiej poinformuje się Pani w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi ul. Jaracza 11. Wystarczy nawet zadzwonić do wydziału szkolnictwa dla dorosłych, a otrzyma Pani bez wątpienia żądane informacje. Szkół, o jakich Pani pisze, jest na terenie naszego miasta bardzo dużo.

* * *

HENRYK Z. Z KALISZA: Ponieważ prosi Pan o ostrą krytykę swego wiersza, więc odpowiadamy szczerze i krótko: Wiersz jest bardzo zły. Odnosi się to zarówno do tematu, który jest oklepany i banalny, jak i do rymów i rytmu. Wielu z nas przechodzi taką „dziecinną chorobę" pisania wierszy, specjalnie pod wpływem jakiegoś uczuciowego nastroju. Musi się Pan przede wszystkim nauczyć pisać prozą, aby móc wypowiadać swe myśli przy pomocy rymowanych zdań. Radzimy Panu szczerze nie tracić więcej czasu i wysiłku na tego rodzaju „twórczość".

Codzienna nowelka „Expressu"

Trzynastka

Nie uznaję przesądów.

Czarny kot przebiegający drogą nie budzi we mnie złych przeczuć. Nie obserwuję pająków nad ranem, ani nie zwracam uwagi, gdy witam się przez drzwi.

Rano, po nocy pełnej fantastycznych snów, nie zaglądam do sennika egipsko-chaldejskiego, szukając wytłumaczenia, jakie nieszczęścia sprowadzi ząb, o którym śniło się po północy i jakie z kolei niezwykłości sprowadzają majaczenia o białym chlebie.

W sumie: jestem realistą i raz jeszcze powtarzam, że nie wierzę w zabobony!

Józefa Pączka znałem nieźle, nie podejrzewałem go jednak nigdy, że uznaje przesądy. W końcu jednak wydało się to przy całkiem prozaicznej sposobności.

Tak się złożyło, że z większym towarzystwem poszliśmy po premierze teatralnej do kawiarni „Sim". Kiedy oddawaliśmy w szatni swoje płaszcze, Józef Pączek (z natury miły i słodki jak prawdziwy pączek) zmienił się nagle w lwa i wszczął z szatniarzem awanturę.

— O co panu chodzi? — chciałem zostać rozjemcą.

Panie! — zawołał Pączek — dostałem numerek „13"! A „13-ka" to feralna liczba! Żądam od szatniarza, ażeby dał mi inny, a ten daje mi „148"... Rozumie pan? Akurat 148!

— Nie rozumiem pańskiego wzburzenia!

— Więc niech pan zesumuje cyfry tej liczby!... I co pan wówczas dostanie? Znowu tę feralną 13-kę! Nie, nie wezmę tego numerka do ręki! Przyszedłem przecież do kawiarni, ażeby się po pracy rozerwać, a nie denerwować!

Szatniarz zmrużywszy oko dał nudziarzowi inny numerek. Józef Pączek sprawdził, czy aby cyfry nowej liczby nie dadzą 13-ki, a przekonawszy się, że tak nie jest, uspokoił się i usiadł przy stoliku.

Podczas, kiedy orkiestra grała boogie-woogie ,Józef Pączek wiercił mi dziurę w brzuchu swoim wykładem o fatalności liczby 13-cie.

— W żadnym kulturalnym kraju nie istnieje ta liczba — dowodził — W żadnym hotelu nie znajdziesz pan pokoju nr. 13, tramwaju „13", kamienicy nr. 13...

— A jak oznacza się tam w kalendarzach 13-ty dzień miesiąca? — przerwałem mu z niewinną miną i znalazłszy jakiś szczęśliwy pretekst uciekłem od przesądnego nudziarza.

Miesiąc później spotkałem go znowu. Było to w Filharmonii przed występem słynnego tenora, którego gościna w naszym mieście była prawdziwym ewenementem artystycznym dla wszystkich melomanów.

Pan Pączek stał przy kasie i był bardziej rumiany niż wszystkie pączki całego świata.

— Nie, nie wezmę tego biletu! Proszę mi go wymienić!

— Kiedy, niestety, wszystkie inne są już wysprzedane! — odparła kasjerka.

Pan Pączek zwrócił w moją stronę swoją płonącą twarz.

— Niech pan sobie wyobrazi, jakiego mam pecha! W kasie pozostał tylko jeden bilet i to akurat numer 13-ty w 13-tym rzędzie!... A zatem 13-ka do kwadratu. Skondensowane nieszczęście!

— Więc bierze pan ten bilet czy nie? — zniecierpliwiła się na dobre kasjerka.

—Tak bardzo chciałbym być na tym koncercie, a z drugiej strony przeczucie powiada mi, że nie powinienem lekceważyć tej przestrogi losu... Ale co zrobić! Niech mi pani da ten bilet. Zaryzykuję! — jęknął Pączek.

Kiedy zdejmowaliśmy obaj płaszcze w szatni, Pączek mruczał w dalszym ciągu poważnie zatroskany.

Nie wiem, czy zrozumiem coś z dzisiejszego koncertu! Zamiast delektować się sztuką, będę raczej myślał o tym, czy aby nie oberwie się wiszący na środku sali żyrandol i nie runie mi prosto na głowę... A może wybuchnie pożar i stratują mnie ogarnięte paniką tłumy, pchające się w stronę wyjścia?... Tak, tak nie wierzę, że nie przydarzy mi się dziś coś złego!

Ale przeczucia pana Pączka okazały się mylne. Żaden przykry incydent nie zakłócił nastroju wieczoru, ja zaś słuchając porywającego śpiewu wielkiego artysty, zapomniałem wkrótce o niemądrych niepokojach mojego znajomego.

Tak się złożyło, że spotkałem go dopiero w pięć miesięcy potem. Ale pan Pączek nie przypominał już niczym przysłowiowego rumianego pączka. Był blady przybity, melancholijny.

— Co się z panem dzieje? — spytałem go na wstępie.

On westchnął z głębokim smutkiem.

— Czy pamięta pan jeszcze tamten koncert w Filharmonii?... Nie zapomniał pan chyba jak panicznie bałem się wówczas tamtego feralnego miejsca, naznaczonego straszliwym piętnem 13-tki!

— O ile pamiętam — wzruszyłem ramionami — nie przydarzyło się wówczas nic złego: nie było pożaru, żyrandol nie urwał się i nie spadł nikomu na głowę, ziemia nie zapadła się pod panem i nie pochłonęły go ognie piekielne...

— Niestety — westchnął znowu Pączek — przydarzyło mi się coś jeszcze gorszego! Tuż obok mnie po prawej stronie siedziała ładna, elegancka brunetka, tak samo samotna jak i ja. Pożyczyłem jej program i tak się zaczęła nasza znajomość. Po koncercie poszliśmy razem na kolację. Na drugi dzień zadzwoniłem do niej, na trzeci uznałem, że jest to prawdziwy cherubin, po miesiącu zaręczyłem się z nią, po dwóch ożeniłem się z nią... a po trzech zrozumiałem, że mój czarnowłosy anioł jest prawdziwym diabłem z piekła rodem! To hetera, to jędza, to Ksantypa! Panie, ile ja się nacierpię przez tę straszną kobietę! Po prostu nie chce się mi już żyć!

Tu urwał na chwilę, a potem głosem już matowym dodał:

— Jednak w tym całym nieszczęściu, jest jeden jaśniejszy moment, który daje mi pewną satysfakcję i zadowolenie...

— Jaki? — spytałem trochę zdziwiony.

— To, że mogę teraz przekonywać takich niewiernych jak pan, że 13-tka jest rzeczywiście feralną! — dokończył pan Pączek i smutne jego oblicze rozjaśnił uśmiech triumfu.

PRZYGODY WICKA i WACKA



WACEK: — Panie Sylwek! Jak mi pan nie pomoże, to zdech! pies! Mam zadane opisać las, no i ani rusz! Napisz mi pan!..
LITERAT: — Trudno!... Napiszę!...



WACEK: — Fajnie nagryzmoliłl Aż mi łzy ciurkiem kapały, kiedym czytał! Przez rok bym tego nie wymyślił! A teraz pokażemy w szkole! Pochwała pewna!



KIEROWNICZKA: — Chłopcze, brednie powypisywałeś! A jakie wyrażenia! Skąd ci przyszły do głowy?
CHŁOPCY: — Ooo, faja!...
WACEK: — Biedny literat!...



WACEK: — Na nic pańska praca! Dostałem niedostateczny i rugę na całego! Jak pragnę... hyp!...
LITERAT: — Wszak to był wyjątek z mojej najlepszej powieści!

Wykonamy!
Pracownicy miejscy dotrzymają słowa

Wczoraj w Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja wszystkich naczelników, dyrektorów przedsiębiorstw miejskich oraz starostów grodzkich, poświęcona uzgodnieniu całokształtu prac, jakie samorząd łódzki postanowił wykonać do dnia 15-go grudnia ku uczczeniu Kongresu Zjednoczeniowego obu partii robotniczych.

Chodzi o to, że w poszczególnych pracach biorą udział rozmaite wydziały, toteż zaszła konieczność wzajemnego uzgodnienia terminów i kolejności ich wykonania.

Wczoraj odbyły się również zebrania pracowników poszczególnych agend samorządu łódzkiego, na których zapadły odpowiednie rezolucje wyrażające gotowość wzmożenia wysiłków, aby wszystkie zamierzone roboty zostały na czas wykonane. (k)

Szczepienia dzieci przeciwko dyfterytowi dobiegają końca

Szczepienia ochronne przeciwko dyfterytowi dobiegają końca. Do dnia 10-go bm. szczepione będą tylko te dzieci, które nigdy jeszcze dotąd nie były szczepione, zaś od dnia 11-go listopada będą się odbywały wyłącznie szczepienia wtórne.

Każde dziecko w wieku od 1 roku do 8 lat winno być szczepione trzykrotnie, gdyż tylko wtedy jest uodpornione przeciwko tej ciężkiej chorobie.

Szczepienia dzieci najmłodszych do lat 3 odbywają się w stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem, szczepienia dzieci starszych — w miejskich ozdrach sanitarnych. (k)

Opieka społeczna będzie skoordynowana

Na terenie Łodzi znajduje się wiele instytucji, zajmujących się opieką społeczną zarówno w odniesieniu do dzieci jak do dorosłych. Działalność tych organizacji nie jest powiązana jakimś wspólnym planem.

W najbliższym czasie władze zajmą się uporządkowaniem i skoordynowaniem działalności instytucji opieki społecznej na terenie naszego miasta. W tym celu zwołana zostanie specjalna konferencja, której rezultatem będzie zespolenie wysiłków i funduszów wszystkich organizacji opiekuńczych.

Przypuszczalnie dla każdej instytucji wytypuje się jakieś zadanie i nałoży obowiązek należytego przeprowadzenia wyznaczonej akcji. Takie rozwiązanie sprawy z pewnością przyczyni się do zaprowadzenia porządku na odcinku opieki społecznej. (kl)

Szpitale miejskie

będą powiększone w przyszłym roku. — Bałuty otrzymają własny ośrodek zdrowia z przychodniami lekarzy specjalistów

We wszystkich szpitalach miejskich w Łodzi jest 2.735 łóżek. Czy to wystarcza i czy może to wystarczyć na miasto, liczące już przeszło 600 tysięcy mieszkańców?

Jeżeli uwzględnić minimalną normę tj. 7 łóżek na każdy tysiąc mieszkańców — miasto nasze powinno posiadać 4.200 miejsc w swych szpitalach. Ale przecież norma ta jest niewystarczająca! Nie odpowiada ona istotnym potrzebom ludności, czego najlepszy dowód że centralne władze, opracowując 6-letni plan rozbudowy powszechnej służby zdrowia określiły, że na każdy tysiąc mieszkańców powinno przypadać conajmniej 10 miejskich łóżek szpitalnych, nie licząc miejsc w szpitalach Ubezpieczalni Społecznej, PCK itd.

Z tego wynikałoby więc, że Łódź dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców powinna mieć około 6.000 łóżek w swych miejskich szpitalach, a ma ich mniej niż połowę, bo niespełna 3 tysiące!

Jak dotąd rozbudowa szpitalnictwa miejskiego odbywała się w Łodzi w żółwim tempie. W ciągu dwóch lat przybyło nam zaledwie 120 łóżek szpitalnych.

Stan ten ma ulec w najbliższej przyszłości pewnej poprawie. Opracowane zostały już konkretne plany, dotyczące rozbudowy szpitalnictwa miejskiego w Łodzi, uzyskano też na ten cel od powiednie fundusze.

Już obecnie podjęte zostały prace przygotowawcze w związku z budową nowego piętra w szpitalu dziecięcym Anny Marii przy ul. Armii Czerwonej 15. Powstanie tu wzorcowe ambulatorium, które zacznie funkcjonować od przyszłego roku. Na cel ten uzyskano 20 milionów złotych. Przy ambulatorium uruchomiona będzie specjalna rozdzielnia, gdzie dzieci będą badane przez lekarzy i kierowane do odpowied nich działów. Na terenie szpitala powstanie też wzorowa kuchnia mleczna.

Powiększony będzie także szpital miejski na Chojnach przy ul. Kościuszki 4 pod wezwaniem O.O. Bonifratrów. Otrzyma on nowoczesny dział leczenia gruźlicy. Dział ten będzie ściśle współpracował z sanatorium dla gruźlików w Chojnach, tworząc wraz z nim kombinat zwalczania chorób płucnych.

Projektuje się też wybudowanie nowego skrzydła w szpitalu św. Jana przy ul. Wólczańskiej 195 na pomieszczenie nowego oddziału chorób wewnętrznych.

Na rok 1949 Wydział Zdrowia w Łodzi otrzymał jeszcze 17 milionów złotych kredytu na rozpoczęcie budowy ośrodka zdrowia dla północnej dzielnicy miasta.

Na Bałutach powstanie podobny ośrodek, jaki został niedawno uruchomiony przy ul. dr. Próchnika 11. Będą tu skoncentrowane wszystkie przychodnie lekarzy specjalistów, przychodnia przeciwalkoholowa, przeciwgruźlicza i przeciwweneryczna, a także poradnie sportowa i przedślubna.

Z dalszych ważniejszych inwestycji na tym odcinku wymienić należy jeszcze projektowaną w przyszłym roku rozbudowę sanatorium dla dzieci gruźlicych w Łagiewnikach.

Wszystko to — to jednak jeszcze za mało. Specyficzne warunki zdrowotne Łodzi wymagają uruchomienia większej liczby łóżek szpitalnych, wydatnego zwiększenia pomocy lekarskiej dla świata pracy. Jesteśmy przekonani, że władze centralne, które okazały ostatnio tyle zrozumienia dla bolączek naszego miasta, uwzględnią także potrzeby i w tej dziedzinie, uruchamiając poważne kredyty na dalszą, intensywniejszą rozbudowę powszechnej służby zdrowia w Łodzi! (s)

Zadźwięczały łopaty i kilofy!..

Budowa linii tramwajowej na ulicy Warszawskiej rozpoczęta!

Przecznica Łagiewnickiej, ulica Warszawska na Marysinie — przeżyła wczoraj swój wielki dzień. Zgodnie bowiem ze złożoną obietnicą na onegdajszej konferencji samorządowców rozpoczęta została wczoraj na ulicy Warszawskiej budowa linii tramwajowej!

Po obu stronach Warszawskiej znajdują się liczne domki robotnicze, tworzące dużą kolonię mieszkaniową. Kilkanaście tysięcy lokatorów tej kolonii musi codziennie przemierzać pieszo po kilka kilometrów, aby się dostać do najbliższego przystanku tramwajowego.

Władze miejskie, doceniając potrzeby ludności, postanowiły w przyszłym roku ułożyć tu szyny tramwajowe. Kiedy jednak samorządowcy łódzcy zebrali się na onegdajszej konferencji, aby pójść za przykładem górników Zabrza i reszty klasy pracującej t. zn. pracą uczcić epokowy moment połączenia partii robotniczej, padło hasło, ażeby jeszcze przed tym wielkim świętem całej klasy robotniczej oddać do użytku nową linię tramwajową.

Toteż już wczoraj zadźwięczały łopaty i kilofy. Linia tramwajowa będzie miała około 2 kilometrów długości. Zapewni ona dogodną komunikację z miastem wszystkim mieszkańcom ul. Warszawskiej oraz ulic sąsiednich.

Tramwaj biec będzie wzdłuż całej ulicy, i przejdzie pod wiaduktem kolejowym, gdzie przebiega obwodowa linia kolejowa Zgierz — Widzew.

Mieszkańcy, w dowód wdzięczności za tak pożyteczną inwestycję, postanowili czynnie pomóc miastu w tym przedsięwzięciu. Zawiązał się już społeczny komitet, który wzorem komitetu z ul. Dąbrowskiego postanowił ofiarować pewną ilość godzin pracy, aby umożliwić wykonanie linii w terminie tj. do 15-go grudnia rb. (k)

Miała cukier pod ladą

ale klientom nie sprzedawała!

Przed kilku dniami donieśliśmy o skierowaniu do obozu pracy kilku paników i spekulantów, którzy w miesiącu wrześniu rb. magazynowali w swych mieszkaniach znaczne ilości cukru, uniemożliwiając normalne zaopatrywanie się w ten artykuł szerokim rzeszom ludności.

Obecnie do Milencina powędrowała Felicja Zabłocka, właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Ogrodowej 28, za jeszcze poważniejsze wykroczenia na tym tle.

Zabłocka miała ukryte pod ladą znaczne ilości cukru ale gdy klienci żądali tego towaru, komunikowała im, że „cukru nie ma". Posiedzi za to w obozie pracy 5 miesięcy.

Wraz z nią wysłano do Milencina na 4 miesiące nieuczciwego rzeźnika.

Kazimierz Stefański, zamieszkały w Grabowie, pow. łęczycki, ubił potajemnie dwie świnie i mięso to niezbadane przez lekarzy nielegalnie wprowadził na rynek.

Całe mięso uległo konfiskacie, a rzeźnikowi niezależnie od pobytu w obozie pracy wymierzono jeszcze 75.000 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze trzy miesiące obozu. (i)

Mleko na kartki
należy odbierać w terminie

Mleko na kartki wydawane będzie w bieżącym miesiącu podobnie jak i w ubiegłych — tzn. dekadami.

W pierwszej dekadzie — od 2-go do 10-go listopada posiadacze kart dziecięcych otrzymają po 2 i pół litra mleka, w drugiej d..a dzie — od 11-go do 20-go bm. również po 2 i pół litra, a w trzeciej — od 21-go do 30-go listopada po 2 litry mleka.

Mleko należy odbierać we właściwym terminie, aby się nie psuło. (s)

Ach, ci opoje!
Kiedy przestaną nareszcie pić?

Rozprawy przeciwko pijakom odbywają się nie tylko w Sądzie Starościńskim w śródmieściu, ale także i w dwóch pozostałych sądach działających na terenie starostwa północnego i południowego.

Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż dla opojów nie ustalono żadnych linii demarkacyjnych.

Sąd Starościński dzielnicy północnej ukarał w ostatnich dniach kilka osób za nadużywanie napojów wyskokowych oraz za urządzanie awantur w stanie nietrzeźwym.

Na 12 dni areszu skazano Helenę Sobolewską (Limanowskiego 39) oraz Stanisława Matczaka (Wojska Polskiego 122), na 10 dni aresztu — Stanisława Drzewosa (Kamienna 16), na 5 dni aresztu — Stanisława Walczaka (..lerska 21). (i)

Rozwydrzony motocyklista
przejechał człowieka i uciekł

Do szpitala św. Rodziny w Łodzi przywieziono wczoraj Stanisława Kaczmarczyka, rolnika z Nowosolnej pod Brzezinami.

Kaczmarczyk doznał złamania podstawy czaszki. Gdy znajdował się na szosie, najechał nań pędzący na oślep motocyklista. Po dokonaniu zbrodniczego czynu motocyklista umknął w nieznanym kierunku. Władze wszczęły za nim poszukiwania. (i)

Sasiad — złodziej
włamał się do mieszkania

Zygmunt Karwacki, zamieszkały przy ul. Nawrot 34, zawistnym okiem patrzał na mieszkanie swej sąsiadki Nadziei Pawlukasowej.

Dobrawszy sobie do pomocy dwóch godnych kamratów — Bolesława Ryzlaka (Kilińskiego 104) i Józefa Amboszczaka (Kilińskiego 96) — dokonał wraz z nimi włamania do mieszkania Pawlukasowej.

Łupem złoczyńców padła garderoba i obuwie, ale nie długo cieszyli się tymi rzeczami, bo Milicja nakryła wszystkich trzech, odebrała im łup i osadziła pod kluczem. (i)

Gaz dla tysiąca mieszkań
Ile kosztuje instalacja?

Zapowiedź przyłączenia do miejskiej sieci gazowej jeszcze tysiąca nowych mieszkań **wywołała duże zainteresowanie wśród tych wszystkich, którzy pozbawieni są możności szybkiego zgotowania posiłku na płomieniu kuchenki gazowej.**

Instalacje można przeprowadzać **już od dnia dzisiejszego**, bo wczoraj gazownia zwiększyła produkcję o 3.000 metrów sześciennych gazu na dobę.

Podania należy kierować **do biura gazowni przy ulicy Targowej 18.** Uwzględniane będą **tylko podania osób pracujących,** przede wszystkim robotników fabryk łódzkich.

Jeżeli w danym mieszkaniu był kiedyś gaz i znajdują się tam jeszcze przewody gazowe — **koszt instalacji jest stosunkowo bardzo niewielki, gdyż wynosi zaledwie tysiąc kilkaset złotych.**

Jeżeli natomiast piony gazowe znajdują się w korytarzach — **koszt instalacji wyniesie około 3 — 5 tysięcy złotych.**

Większe natomiast koszty poniosą abonenci, **jeżeli trzeba będzie doprowadzać do domu nowe przewody gazowe.**

Każdy abonent winien dostarczyć **gazomierza.** Gazownia nie posiada na składzie tych urządzeń, jak się jednak dowiadujemy na t. zw. wolnym rynku można nabyć gazomierze w cenie od trzech tysięcy złotych. (k)

Jak do tarczy strzelali do ludzi
Dwaj kłusownicy ograbiali ludność

Dwaj kłusownicy — Wacław Limczak i Aleksander Mordak, zamiast zająć się uczciwą pracą, **kradli i strzelali do ludności na drogach między Rawą Mazowiecką a Tomaszowem.**

Dnia 17-go września br. wracając z niedozwolonego połowu ryb, natknęli się na patrol M. Ob. W chwili gdy milicjanci zbliżyli się, by ich wylegitymować, Limczak wydobył błyskawicznie pistolet z kieszeni. Kamrat jego — Mordak wykręcił milicjantowi ręce. **W chwili, gdy Limczak mierzył z pistoletu do milicjanta Gromeckiego, zapobiegł wypadkowi drugi milicjant, który obezwładnił bandytów.**

Wczoraj Limczak i Mordak zasiedli na ławie oskarżonych przed Wojskowym Sądem Rejonowym. Odpowiadali **nie tylko za uprawianie kłusownictwa oraz za napad na funkcjonariuszy M.O., ale również za nielegalne posiadanie broni.** Poza pistoletami, które bandyci posiadali w chwili ich ujęcia, znaleziono również podczas rewizji w mieszkaniu Limczaka ukrytą fuzję oraz naboje.

Wyrokiem Sądu Limczak skazany został na 15 lat, a Mordak na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

Ponadto Sąd orzekł konfiskatę ich mienia na rzecz Skarbu Państwa. (p)

Wybił oko dziecku podczas kłótni z żoną

Piotr Bilski, załatwiając porachunki małżeńskie ze swoją żoną cisnął w nią lusterkiem. Trafił jednak w oko przebywającego przypadkiem w tym mieszkaniu 10letniego Leszka Boniewierka. Dziecko straciło oko.

Wczoraj Bilski odpowiadał przed Sądem Okręgowym. Za nieumyślne trwałe okaleczenie chłopca został skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem oraz na 300.000 złotych tytułem zwrotu kosztów leczenia oraz odszkodowania.

Złodziej - recydywista
okradł zakład opiekuńczy

Jerzy Krężowicz, uprzykrzywszy sobie pobyt w Domu Rozdzielczym dla Dorosłych przy ul. Strzelców Kaniowskich, postanowił zbiec wspólnie z drugim „lokatorem" tego zakładu Ryszardem Wołowskim. Pragnęli jednak zaopatrzyć się na drogę i w tym celu **uplanowali okraść magazyn.**

O godzinie 2-ej nad ranem, a więc w chwili, gdy mogli „pracować" bezpiecznie, po uprzednim urwaniu skobla u drzwi, **dostali się do magazynu, skąd skradli ponad 40 metrów materiału, wartości 100.000 złotych.**

Podział łupów odbył się w parku Poniatowskiego, gdzie Wołowski po sprzedaży towaru wręczył Krężowiczowi a conto 10.000 złotych oraz cywilne ubranie.

Wołowskiemu udało się zbiec, natomiast Krężowicz został nazajutrz ujęty.

Wczoraj Krężowicz odpowiadał przed Sądem Doraźnym. Przyznał się do kradzieży, jednak — jak się tłumaczył — towaru było daleko mniej, aniżeli zarzuca mu akt oskarżenia.

Prokurator Bronowski, popierając oskarżenie, zażądał przykładnej kary dla Krężowicza, który — jak się okazało — jest recydywistą, gdyż był już uprzednio karany za kradzież.

Sąd skazał Krężowicza na 3 lata więzienia. (p)

Pożyczki przedwojenne
spłacane będą w stosunku jeden do jednego

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — wobec licznych zapytań ze strony chłopów, jak mają być spłacane prywatne pożyczki przedwojenne, wyjaśnia, że w celu uchronienia mało i średniorolnych chłopów przed wygórowanymi roszczeniami prywatnych wierzycieli, przystąpiono do opracowania projektu ustawy, na podstawie której wszystkie przedwojenne zobowiązania prywatne mają być spłacane w stosunku 1 do 1; czyli, że za 1.000 zł. przedwojennego długu będzie się płaciło obecnie również 1.000 zł. (x)



19)

— No i jak? — spytała. — Udało się?

— Nie! — zmełł w ustach przekleństwo. — Nie można z nią rozmawiać. Jest jakoś dziwnie nastawiona. — Nie przyznał się Ewie, że zachowanie Janki było w dalszym ciągu pogardliwie triumfujące.

— Nie rozumiem jej, doprawdy nie rozumiem. Żeby ktoś tak nie dbał o własny los — drżącymi z oburzenia rękami zapalał papierosa. Patrzyła na jego długie, artystyczne ręce, o wąskich, nerwowych palcach. Chodził po pokoju.

— Czego się pan właściwie spodziewał, panie prokuratorze?

Nie odpowiedział odrazu.

— No, sądziłem, że już otrząsnęła się z tej idiotycznej pozy, że te parę tygodni zbudziło w niej pragnienie wolności.

— Pochlebiam sobie, że jej tu jest całkiem dobrze. Tak, tak, niech się pan tak nie uśmiecha drwiąco. Pozbyła się wszystkich kłopotów. Zrzuciła z siebie nieznośny ciężar odpowiedzialności za własne życie. Nie martwi się, co będzie jadła, gdzie spała, w co się ubierze. Tu o jej potrzebach myśla inni. W dodatku, po ostatnich koszmarnych tygodniach niepewności o jutro, po tej rozprawie sądowej, która musiała ją sporo nerwów kosztować, ma nareszcie spokój. Cudowne odprężenie. Porównując ostatnie lata jej pełnego udręki życia ze spokojem, jaki tutaj znalazła, myślę, że jest zadowolona z odmiany.

— Nie rozumiem, pani doprawdy. Jakżeż może się czuć dobrze w więzieniu kobieta tak młoda i ładna, jak Wierzbicka?

— Uważa pan, że jest ładna? — spytała powoli.

— No, oczywiście nie jest pięknością, ale pewną urodę ma, niewątpliwie.

Łęcz skończył papierosa, zdusił niedopałek w popielniczce.

— Cóż pan zamierza teraz robić?

— Nie wiem jeszcze. W każdym bądź razie nie rezygnuję.

— Radzę panu zostawić Wierzbicką w spokoju.

— O, nie. Już mnie pani na tyle zna, pani Ewo, że wie, iż nie zbaczam nigdy z raz obranej drogi.

— A jakąż to drogę obrał pan, można wiedzieć?

— Muszę dowiedzieć się prawdy, za wszelką cenę.

Uśmiechnęła się lekko.

— Wrócę tu, pani pozwoli, za kilka tygodni. Na razie wyjeżdżam na urlop, jestem tak wyczerpany nerwowo, że nie mogę pracować.

— Za tym nie zobaczymy się rychło? — spytała ze smutnym uśmiechem.

— Prawdopodobnie.

Zatrzymała jego dłoń przy pożegnaniu.

— Niech pan wraca spokojniejszy. I przestanie wreszcie zadręczać się tą Wierzbicką. Ona tego z pewnością nie warta. My w naszym zawodzie nie możemy podowodać się litością. Stoimy przecież na straży sprawiedliwości.

— Tak — powtórzył dobitnie. — Stoimy na straży sprawiedliwości. I nie tylko tej sprawiedliwości, której rzecznikiem są suche paragrafy. Ale i tej istotnej sprawiedliwości, którą dyktuje nam sumienie.

Wyszedł. Krótki warkot auta rozpłynął się w gwarze ulicy. Ewa stała nieruchomo. Ostatnie słowa Łęcza dotknęły wrażliwej struny w jej duszy. Sprawiedliwość. Przez ostatnie lata to słowo było jej bogiem. Wystarczyła taka jedna kobieta, Janina Wierzbicka, by zachwiać piedestałem boga. Oto jaka jesteś naprawdę, Ewo Bonn! Jaka jesteś naprawdę...

Po podwórzu spacerowały aresztantki. Przymusowy spacer dla zdrowia. Dziedziniec nie jest duży. Nie wszystkie aresztantki pomieściłyby się jednocześnie. Tu: przy wysokich murach ciągną się wąskie rabatki, pełne ostatnich jesiennych kwiatów. To także inowacja nowej dyrektorki. Dawniej te mury nie znały kwiatów.

Janina idzie za innymi. Dziś po raz pierwszy odczuwa przyjemność tego przymusowego spaceru. Po kilkugodzinnym siedzeniu przy maszynie, przyjemnie rozprostować nogi. Przechodzi obok muru, gdzie z dużego krzaka dalii sterczą ostatnie, na pół przymarznięte czerwone kwiaty. Kształt tych kwiatów nasuwa jej jakieś dawne wspomnienie. Miłe, pachnące wiatrem od rzeki...

ROZDZIAŁ SZÓSTY
W PRACOWNI

Śnieg pada dużymi płatami, przyciąga oczy więźniarek ku oknom. Janka kończy dziecinną sukienkę. Ostatnie ściegi, odkłada robotę. Patrzy z niechęcią na mały przedmiot, leżący przed nią. Jaka też szkaradna ta sukienka. Biedne dziecko, które będzie ją nosiło. Żeby chociaż kazali to czymś przybrać. Jakże można dziecku szyć coś podobnego? Od sąsiedniej maszyny słychać cichy szept.

— Ty, Wierzbicka, zobacz co się dzieje na świecie.

Janka patrzy w okratowane okna. Śnieg! Naprawdę śnieg! Biało za oknami od tego wirującego śniegu. Na pewno jest lepki w dotyku i na ubraniach przechodniów zamienia się szybko w małe kropelki wody. Janka czuje na języku smak śniegu. Kiedyś lubiła chwytać go ustami, gdy padał. Było to cudowne uczucie...

(D.c.n.)

SPORT

Kohut króluje
w tabeli strzelców ligowych

Po ostatniej niedzieli rozgrywek ligowych na czele listy strzelców utrzymuje się w dalszym ciągu KOHUT mając na swym koncie 29 strzelonych bramek.

23 bramki — Gracz (Wisła)

19 bramek — Różankowski II (Cracovia)

18 bramek — Spodzieja (AKS)

17 bramek — Cieślik (Ruch), Janeczek (ŁKS).

16 bramek — Alszer (Ruch)

14 bramek — Łącz (ŁKS).

12 bramek — Baran (ŁKS) Pzecherka (Ruch).

11 bramek — Pierchała (Rymer) Górski (Legia), Jaźnicki (Polonia W.)

10 bramek — Anioła (ZZK), Skrzypniak (Warta) Muskała (AKS).

9 bramek — Cholewa (AKS) Gendera (Warta), Streit (Tarnovia), Szymański (Legia)

8 bramek — Parpan, Szewczyk (Cracovia), Polka, Białas (ZZK). Fornalczyk (Widz.) Mamoń (Wisła), Cichocki (Widzew). Nowak (Garbarnia) Trampisz (Polonia B), Mordarski (Legia).

7 bramek — Kubicki (Ruch), Swicarz (Polonia W.) Kaźmierczak (Warta).

6 bramek — Wasko (Legia), Kulawik, Matias, Wiśniewski, Szmidt (Polonia B), Wołosz (Polonia W), Foryszewski (Garbarnia). Franke (Rymer), Smolski (Warta).

5 bramek — Cebula (Ruch), Radoń (Cracovia), Cyganik (Legia), Cisowski (Wisła), Szularz (Polonia W.), Górecki (Garbarnia, Ruda (Rymer), Hogendorf (ŁKS), Roik III (Tarnovia.

Zawody szkolne
Siatkówka i koszykówka w YMCA

W nadchodzącą sobotę dn. 6 bm. odbędą się w sali Polskiej YMCA zawody piłki ręcznej organizowane przez młodzież szkolną. W programie przewidziane są następujące mecze:

siatkówka męska i koszykówka męska:

I Miejskie Gimn. im. T. Kościuszki — III Państw. Gimn. im. Żeromskiego

siatkówka żeńska:

V Państw. Gimn. im. M. Konopnickiej— Gimn. Czapczyńskiej. Początek zawodów o godzinie 18,30. Ceny biletów wstępu popularne (30 zł.)

Wzajemne usługi
świadczy sobie sport polski i czeski

GUKF, zawiadomił Piastą Gliwice, że w ciągu nadchodzącej zimy na krytych kortach w Gliwicach zorganizowany zostanie obóz treningowy dla najlepszych polskich tenisistów. Równocześnie GUKF zawiadomił iż na kortach gliwickich Czechosłowacki ZLT., zorganizuje obóz dla swoich czołowych zawodników. Ten ostatni obóz będzie rewanżem dla Czechosłowacji, za udzielenie lodowiska w Morawskiej Ostrawie naszym hokeistom.

W związku z tymi obozami GUKF przeznaczył większą subwencję na dalszą rozbudowę krytych kortów tenisowych w Gliwicach.

Tylko Włókniarze
Bawełna-Włókniarz w ringu

W niedzielę przewidziane są w kalendarzyku dwa mecze o drużynowe mistrzostwo Łodzi w boksie. Rozumie się, że mecz ŁKS—Zryw nie dojdzie do skutku, gdyż dalszy udział ŁKS w mistrzostwach uzależniony jest od decyzji jaką w tej sprawie poweźmie zarząd PZB.

Pozostaje więc tylko jedno spotkanie, a mianowicie Bawełna — Włókniarz. Będzie to mecz leadera tabeli z outseiderem. Zwycięstwo Włókniarza w tym spotkaniu jest więcej niż pewne. W ramach tych zawodów dojdzie do ciekawej rewanżowej walki pomiędzy Anielakiem a Kargierem.

Czesi protestują
bo Szwajcaria złamała zakaz

Związek Piłkarski CSR na mocy uchwały swego zarządu głównego zaprotestował oficjalnie przeciw startowi Szwajcarów w Niemczech, domagając się wyciągnięcia przez FIFA konsekwencji w stosunku do „partyzanckich przyjaciół" Niemców.

Protest czechosłowacki może liczyć na pełne poparcie tych wszystkich krajów, którym dobro sportu międzynarodowego leży na sercu.

Nie przypuszczamy, żeby Czechosłowacja w tym wypadku znalazła się odosobniona.

Sportowe kaleki
Zakłamana propaganda usiłuje pomniejszyć sukcesy sportowców ZSRR, nazywając osiągnięte wyniki... przeciętnymi

W chwili, gdy byliśmy w POLSCE naocznymi świadkami uzyskiwania przez sportowców radzieckich doskonałych wyników a także i ustanawiania nowych fantastycznych rekordów światowych przez fenomenalną dyskobolkę radziecką NINĘ DUMBADZE, znalazło się w Paryżu pismo sportowe, które nie chce oddać sprawiedliwości zawodnikom radzieckim i, ośmieszając się wyraźnie, nazywa te wyniki „tylko przeciętnymi wynikami".

Jest to i śmiechu warte i zastanawiające.

A więc rzuty Dumbadze powyżej 50 m., rzuty SERWRIUKOWEJ i ANDREJEWEJ ponad 14 mtr. kulą, skoki wzwyż GENEKER ponad 1,60 m., rzuty oszczepem ANOKINY w granicach 45 mtr. są dla codziennego poważnego sportowego pisma na Zachodzie „tylko przeciętnymi wynikami".

Jakżeż wobec tego ocenić rzuty Francuzki OSTERMEYER, czy Austriaczki BAUMA, które przyniosły im złote medale, a o których w tak pochlebnych słowach niedawno wypowiadała się „l'Equipe"? Czyż rezultaty te nie wyglądają dziecinnie przy wynikach radzieckich?

Nikt z nas nie kwestionował ogromnego wysiłku OSTERMEYER, czy BAUMY, włożonego w te wyniki. Oddaliśmy sprawiedliwość zawodniczkom francuskim, austriackim, angielskim. Dlaczego więc „l'Equipe" nie chce oddać tej sportowej sprawiedliwości DUMBADZE czy ANDREJEWIE?

Dla nas nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobne publikacje zawdzięczać można tylko złej woli ich autorów, bo prosta rzeczywistość zadaje im kłam. Przecież lekkoatleci radzieccy dali się poznać Europie i zaimponowali jej osiąganymi wynikami dużo wcześniej przed przyjazdem do Polski. Pamiętny jest ich udział w mistrzostwach Europy. Przecież to w Oslo zawdoniczki radzieckie zaimponowały wszystkim swymi możliwościami i w konkurencji drużynowej pobiły przedstawicielki innych narodowości na głowę. Czyżby Europa już dzisiaj zapomniała o udzielonej jej lekcji?

Niedowiarków i u nas było sporo, ale wystarczyła jedna tylko wizyta sportowców radzieckich, ażeby wszystkim otworzyły się szeroko oczy na ich olbrzymie możliwości. Dziś nikt już nie będzie wzruszał z powątpiewaniem ramionami, gdy usłyszy o rekordowym wyczynie sportowca radzieckiego. Wyniki DUMBADZE, ANDREJEWEJ, SIEWRIUKOWEJ, ILIASOWA, PUGACZEWSKIEGO, IZOLINA, ANOKINEJ tkwią zbyt żywo w pamięci, chociaż nie zostały nagrodzone medalami olimpijskimi.

Więc jakby nie kręcili w Paryżu, starając się pomniejszyć rolę sportu radzieckiego w skali ogólnoświatowej, nic nie wskórają. Znaczenia osiąganych metrów w rzutach, minut w biegach, bramek w zawodach żadne kłamstwo umniejszyć nie zdoła. Sport radziecki wstępnym bojem zdobył sobie zbyt dobrą markę, ażeby jakiś głos nieprzychylny mógł urabiać o nim opinię.

Nie ma bardziej głuchego od tego, który nie chce słyszeć, i bardziej ślepego od tego, który nie chce widzieć. Takimi sportowymi „kalekami" są ci wszyscy, którzy nazywają wyniki zawodniczek radzieckich „przeciętnymi wynikami".

Rm.

Musi nastąpić zgoda
ŁKS zrewidował uchwałę o wycofaniu drużyny pięściarskiej z mistrzostw Łodzi

W związku z pobytem w Łodzi specjalnej komisji PZB i przedstawiciela GKUF, delegowanych celem zbadania całokształtu zatargu jaki wynikł między ŁKS a ŁOZB — zarząd ŁKS, po przeprowadzeniu rozmów, zwołał specjalne posiedzenie, na którym raz jeszcze rozpatrzył powziętą uchwałę o wycofaniu swej drużyny z mistrzostw okręgowych w boksie.

Jak słusznie przewidywano, **ŁKS zrewidował swe dotychczasowe stanowisko i zdecydował się na przystąpienie do mistrzostw, oddając całą sprawę do rozpatrzenia i autorytatywnego załatwienia najwyższym czynnikom sportowym.**

ŁKS zawrócił z poprzednio obranej drogi w przekonaniu, że **sprawiedliwości stanie się zadość.**

Podajemy pełną treść powziętej uchwały.

Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego na posiedzeniu plenarnym, odbytym w dniu 2. 11. 1948 r. powziął jednomyślną uchwałę treści następującej:

„Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Klubu z przebiegu rozmów z przedstawicielami Polskiego Związku Bokserskiego i Głównego Urzędu Kultury Fizycznej Zarząd Ł.K.S. z uwagi na dobro pięściarstwa polskiego postanowił zreasumować swoją uchwałę z dnia 22. 10. r. b. i wyraził gotowość wzięcia udziału w dalszych rozgrywkach o Mistrzostwo Okręgu, oddając ze spokojem sprawę zatargu z Łódzkim Okręgowym Związkiem Bokserskim do zbadania i zdecydowania przez Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego i Główny Urząd Kultury Fizycznej".

Sekretarz (—) **T. Nejman** Prezes (—) **H. Konopka**

Powyższa uchwała zarządu ŁKS powzięta została na posiedzeniu z udziałem dyr. Woj. Urzędu Kultury Fizycznej w Łodzi, Nonasa, który też w dniu wczorajszym przewiózł ją do Warszawy, celem przedstawienia w GUKF. Komisja PZB raz jeszcze przybędzie do Łodzi w nadchodzącą sobotę, ażeby na miejscu omówić wynikły zatarg z przedstawicielami obu stron.

Dobry start Łodzi
Pomorze przegrało przy tenisowym stole 7:2

Pierwsze zawody w tenisa rozegrała reprezentacja Łodzi w bieżącym sezonie z reprezentacją Pomorza.

Drużyna Łodzi wystąpiła w następującym składzie: Krzysik, Grzelczyk, Supeł i Wiktorowski. Pomorze: Osmański, Klauze, Knieć i Nowak. Należy zaznaczyć, że zawodnik Osmański ma obecnie lat 36 i jest wszechstronnym sportowcem. W roku 1936 brał udział w mistrzostwach świata w Londynie, jest również wielokrotnym mistrzem Pomorza.

Podajemy wyniki techniczne uwzględniając na pierwszym miejscu zawodników Łodzi.

SUPEŁ — OSMAŃSKI 12:21, 21—18, 14—21
KRZYSIK — KLAUZE 22:20, 21—19
GRZELCZYK—NOWAK 18:21, 21:12, 21:15
WIKTOROWSKI—KLAUZE 17:21, 15:21
KRZYSIK—KNIEĆ 21:14, 17:21, 21:14
GRZELCZYK—OSMAŃSKI 21:17, 21:14
SUPEŁ—NOWAK 21:17, 21:18
KRZYSIK—OSMAŃSKI 21:16, 21:14
GRZELCZYK—KLAUZE 21:12, 21:10

Punkty dla Łodzi zdobyli: Krzysik 3, Grzelczyk 3, i Supeł 1, dla Pomorza: Osmański 1 i Klauze 1.

Jak na początek sezonu, poziom zawodów był dość zadawalający. Drużyna Łodzi ogólnie była na poziomie, w drużynie Pomorza wyróżnił się Osmański i Klauze. Zainteresowanie zawodami bardzo duże. Do tej pory nie notowana ilość 600 widzów. Zawody prowadził p. Osiecki bardzo dobrze.

Następny mecz w niedzielę reprezentacja Pomorza rozegrała w Tomaszowie z reprezentacją tegoż miasta w tym samym składzie. Drużyna Tomaszowa wystąpiła w składzie: Pacak, Kobylecki, Dziubałtowski.

Po bardzo zażartej walce Tomaszów nieznacznie uległ Pomorzu 4—5. W drużynie Tomaszowa wyróżnił się Pacak. Zespół Pomorza zagrał tym razem gorzej. Punkty dla Pomorza zdobyli: Osmański 2, Klauze 2, Knieć 1, dla Tomaszowa: Pacak 3, Dziubałtowski 1. Widzów 400 osób. Sędziował dobrze Dressler (Łódź).

Świetni koszykarze Z.S.R.R.
poczynili postępy od mistrzostw Europy

Pobyt doskonałych sportowców radzieckich w Polsce odbił się szerokim echem w kołach sportowych Związku Radzieckiego. Omawiając występy czołowych radzieckich drużyn piłki koszykowej trener reprezentacyjnego zespołu ZSRR Stiepan Spandarian oświadczył:

„Występy mistrza Europy w koszykówce męskiej — reprezentacji ZSRR w czasie tournee po Polsce zakończyły się pełnym sukcesem koszykarzy radzieckich. **Wszystkie mecze,** zarówno z zespołami polskimi, jak czechosłowackimi i węgierskimi **rozstrzygnęli zawodnicy radzieccy zdecydowanie na swoją korzyść.**

Spotkania w Polsce wykazały, że od czasu zdobycia mistrzostwa Europy **reprezentacja ZSRR poczyniła dalsze postępy zarówno w technice, jak i w taktyce gry".**

Trener Spandarian podkreślił serdeczne przyjęcie, jakie spotkało sportowców radzieckich w Polsce oraz wyraził przekonanie, że ich pobyt w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przyczyni się do **dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego a Polska.**

Dali przykład
choć nie są sportowcami

Pomiędzy zespołami Technicznej Obsługi Rolnictwa a Państwowych Nieruchomości Ziemskich odbył się w Łodzi mecz piłki nożnej, dochód z którego przeznaczono na fundusz odbudowy Warszawy

Zawody te przyniosły pełny sukces pomysłowym organizatorom, bowiem dały w efekcie poważny kapitalik. Zebraną kwotę zł. 25.670 przekazano na konto bankowe Komitetu Odbudowy Stolicy.

Impreza ta jest przekonywującym dowodem ofiarności społeczeństwa łódzkiego, które nie zostaje obojętne na apel, zwłaszcza gdy organizatorom przyświeca tak wzniosły cel. Dziwić się tylko należy, że różne organizacje i instytucje związane luźno ze sportem a nawet i takie, które nic nie mają wspólnego potrafią przez organizowanie imprez o charakterze sportowym pomnożyć wydatnie konto Komitetu Odbudowy Stolicy, natomiast niektóre łódzkie związki okręgowe, dysponujące, w porównaniu z nimi, olbrzymimi możliwościami nie raczyły pomyśleć o spełnieniu obywatelskiego obowiązku.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich (54



Gdy Mary weszła do salonu, Krzycki przeraził się jej wyglądem. Spojrzała na niego zimno — Po tym wszystkim co zaszło, ośmielił się Pan przyjść do mnie?! Nie mam Panu nic do powiedzenia i niczego też nie chcę słuchać. Proszę wyjść!



Krzycki przez chwilę znieruchomiał. Potem odwrócił się i powoli ruszył w kierunku drzwi. Przystanął na chwilę i tłumiąc swe uczucia rzekł drżącym głosem — Szkoda Mary, że tak źle mnie znasz i rozumiesz i nie chcesz mi zaufać.



Ciężkimi krokami schodził na dół. Wsiadł do auta nie odpowiadając ani jednym słowem na pytający wzrok swego przyjaciela. Zapuścił motor, gdy wtem z mgły wyłonił się jakiś cień mężczyzny, który szybkim krokiem zbliżył się do samochodu.



— Przepraszam pana na chwilę, ale chciałbym pomówić z nim — zwrócił się do porucznika. Krzycki zatrzymał motor i podniósł się z siedzenia.. W tym momencie otrzymał potężne uderzenie i głos mężczyzny zawołał: — To za porucznika Evansa.

A to ci dopiero!...

Mały Piotruś jest zdolnym uczniem, ma tylko jedną wadę: nie umie stawiać w odpowiednim miejscu znaków przestankowych.

Ostatnio napisał wypracowanie w ten sposób, stawiając źle przecinki:

— Do pokoju wszedł Felek na głowie, miał czapkę na nogach, nowe buciki w zębach, papieros w oczach, świeciła radość.

* * *

Rzecz dzieje się w sądzie. W charakterze świadka zeznaje pan Anastazy Ciuch, którego wielka łysina świeci niby księżyc w nowiu. Świadek mówi:

— Wtedy poczułem, że włosy stają mi dęba...

A przewodniczący przerywa mu:

— Przypominam świadkowi, że w sądzie należy mówić tylko prawdę!...

* * *

Pan Gburek podchodzi w kawiarni do jakiegoś jegomościa i bez słowa wymierza mu siarczysty policzek. Tamten uskakuje z krzesła, chwyta się za twarz i krzyczy:

— Łotrze! Jak pan śmie?!...

Gburek przygląda mu się uważnie i odpowiada:

— Omyliłem się... Chciałem uderzyć Sobka...

— Czemu chciał pan pobić Sobka?...

— A cóż to pana obchodzi?... Jakim prawem wtrąca się pan do moich prywatnych spraw?

* * *

Sobek udał się do lekarza. Po zbadaniu wcisnął doktorowi 500 złotych i szybko zmierza ku wyjściu.

— Przepraszam pana... — zatrzymuje go lekarz. Należy mi się tysiąc złotych!...

— Tak?... W takim razie i ja przepraszam — odpowiada Sobek. Mówiono mi, że pan doktór bierze tylko 700 złotych...

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godzinie 19.15 najpopularniejsza komedia czeska Jana Drdy pt. „IGRASZKI Z DIABŁEM".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.15 „NADZIEJA".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Terence Rattigana „KADET WINSLOW".

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19,30 „PANI PREZESOWA"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i codziennie o godzinie 19 min. 15 „PIĘKNA HELENA"

TEATR „OSA" (Sala zimowa) Zachodnia 43, tel. 140-09

O godz. 19,30 „PEPINA"

VII KONCERT SYMFONICZNY W FILHARMONII

W piątkowym koncercie Filharmonii Miejskiej w Łodzi (5 bm., godz. 19.15) wystąpią gościnnie: Dr. Zygmunt Latoszewski jako dyrygent i znany skrzypek brytyjski Ivry Gitlis. Na program koncertu złożą się: Uwertura „Coriolan" Beethovena, Koncert skrzypcowy e-moll Mendelssohna, Poemat symfoniczny „Psyche" Cezara Francka i Tańce z Galanty Kodaly'ego. Kasa Filharmonii czynna codziennie od godz. 10 — 13, zaś w dniu koncertu od 16 do rozpoczęcia. 11830k

KINA

ADRIA — „Samotny żagiel". Program na dwa dni 3—4
BAŁTYK — „Zakazane piosenki" nowa wersja.
BAJKA — „Cyrk"
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 36"
HEL — „Samotny żagiel". Program na dwa dni 3—4
MUZA — „Ostatni Mohikanin"
POLONIA — „Czapajew" Program na dwa dni 3—4
PRZEDWIOŚNIE — „Ludzie bez skrzydeł"
ROBOTNIK — „Narzeczona z Turkmenii"
REKORD — „Romans Pajaca"
ROMA — „Tajemnica wywiadu"
STYLOWY — „Iwan Groźny"
ŚWIT — „Na morskim szlaku"
TĘCZA — „Zakazane piosenki" nowa wersja.
TATRY — „Przeczucie"
WISŁA — „Tchórz"
WŁÓKNIARZ — „Przygoda na wakacjach".
WOLNOŚĆ — „Czapajew". Program na dwa dni 3—4.
ZACHĘTA — „Pojedynek"

Program radiowy na piątek

Ciekawsze audycje

12,00 Wiadomości południowe. 12,30 Audycja dla wsi. 15.30 Koncert. 16,00 Dziennik popołudniowy 16.40 Włodzimierz Majakowski o sobie. 17.00 Koncert dla przodowników pracy. 17.45 Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia Bolszewików — przodująca partia robotnicza świata. 18,00 Koncert rozrywkowy 18.35 Uliczka klasztorna. 19,15 Koncert symfoniczny 20.00 Dziennik wieczorny. 20,20 Melodie świata. 20,45 Parafrazy symfoniczne słynnych oper rosyjskich 21,30 Z życia Bułgarii. 22.00 Muzyka na dobranoc. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel. 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź, Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331. D-032405